ROK I.

OGŁOSZENIA

LISTY

Rękopisma
nie zwracają się, ale się niszczą.

ORĘDOWNIK.

№ 90.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Poznań, sobota 28 października 1871.

Na listopad i grudzień

ogłaszamy przedpłatę wynoszącą 15 sgr. Ponieważ poczta dwumiesięcznej przedpłaty nie przyjmuje, upraszamy takową nadesłać wprost do Ekspedycyi, która przedpłacicielom będzie przesyłała numery franco.

Z lat dwadzieścia i pięć.

Dziwne to czasy, w których żyjemy. Wszystko się nagle i nad wszelkie spodziewanie zmienia i przeobraża. Przez granitowe góry ludzie przedzierają się kolejami żelaznemi, za pomocą liny na dnie morskiem złożonej rozmawiają z sobą, jako zaprzyjaźnione sąsiadki, dwie części świata, cesarzowie, królowie, nawet ukoronowana płeć piękna schodzi z tronów królewskich i nikt się temu nie dziwi, jak gdyby ci, co już nie mają więcej wrócić do utraconych godności, byli się na przechadzkę wybrali. Same zjawiska niespodziewane, — człowiek jutra swego nie pewien.

Czyż np. i to nie zjawisko w świecie, co się stało na pierwszym sejmie niemieckim, że ks. Bismark powiedział, iż niejesteśmy Polakami! Potrzeba tylko jeszcze, ażeby zamiast sześciu deputowanych, jak się to stało, wszyscy nasi posłowie do sejmu niemieckiego wystąpili z sprawozdaniem z swych czynności poselskich przed wyborcami i zapytali ich: Jesteście Polakami, czy nie jesteście? Ma ks. Bismark racyą, czy nie ma racyi? Byłoby to zaprawdę nowe zjawisko — w naszem życiu publicznem, jakie jeszcze u nas nie bywało. Widocznie tego dobrego byłoby naraz za wiele, dla tego wypada nam być cierpliwymi.

I te wszystkie zjawiska, nasze i nie nasze, spotykają nas w objęciach Niemców, boć, jak każdemu wiadomo, Niemcy przy każdej sposobności anektują nas, — co się z kiepska po węgiersku tłómaczy, że nas tak szczerze do serca przyciskają, iż dalibóg strach bierze, ażeby nas czasem z wielkiej miłości nie zjedli. Jest ich 40 milionów, a nas w wielkiej ojczyźnie niemieckiej, od francuskiej Mozeli aż do naszéj Prosny włącznie, mało co więcej, jak spełna 2 miliony. Licząc na palcach, przypadnie na jednego dwódziestu Niemców, — to nie bagatela! Jak ich dobry apetyt weźmie, to im wszyscy razem nie wystarczymy, co ich oczywiście wcale kłopotu nie nabawi, boć mają w zapasie pasztet strasburski.

Zaanektowanym do zjednoczonych Niemiec nie pozostaje nam nic innego, jak postawić się tak, ażebyśmy w wielkiem cesarstwie niemieckiem mogli pozostać tem, czem dziś jesteśmy. Zachowanie narodowej naszej odrębności wymaga po nas wielkiej pracy, a praca ta to walka, walka w calem znaczeniu tego wyrazu o życie, o środki życia, o jego materyalne warunki, które, jak dotąd są dość skąpe.

Niemcy sami przyznają, że W. Księstwo stoi pod względem rozwoju ekonomicznego najniżej ze wszystkich prowincyi państwa pruskiego, całego cesarstwa niemieckiego. Rolnictwo mamy wprawdzie dobre, ale mogłoby ono być jeszcze donośniejsze, gdyby je przemysł popierał, a tu właśnie przemysłu nie ma. Przemysł i u nas mógłby zakwitnąć, boć nie zbywa nam na własnych płodach, któreby mógł nasz własny przemysł przerabiać, ale do tego potrzeba kapitałów, a tu kapitałów nie ma. Do tych wielkich niedostatków trzeba dodać największy, to jest: brak ludzi umiejących pracować, a to podobno nie tyle do Niemców, z którymi pospołu żyjemy, ile się do nas odnosi.

Z tem wszystkiem jednak stosunki zmieniają się na lepsze i jest nadzieja, że nasze Księstwo pod względem ekonomicznym dźwignie się znacznie. Nie nastąpi to ani dzisiaj ani też jutro, ale nastąpi za lat kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt, — słowem nastąpi z pewnością.

W naszem Księstwie dotąd przeważała i przeważa produkcya rolnicza, w przyszłym czasie nastąpi epoka jeżeli nie przeważającéj, to na równym stopniu stojącej produkcyi przemysłowej. Warunki zapowiadające zaranie tej przyszłej epoki ekonomicznej już się u nas pojawiają. Nie zadługo nowe drogi żelazne zostaną oddane do publicznego użytku, oprócz tych inne są w projekcie, które mają także nie małe widoki urzeczywistnienia się. Jestto bardzo ważną rzeczą dla przyszłego rozwoju przemysły w naszém Księstwie. Nie mniej ważny jest drugi czynnik przemysłu, to jest kapitał; wszakże i pod tym względem zmienia się u nas coraz bardziej na lepsze. O ściągnięcie kapitałów zagranicznych dla przedsiębiorstwa, które daje pewne korzyści, nie trudno, a kapitały miejscowe zgromadzają się coraz więcej do wspólnych kas, które wpływać będą na rozbudzenie ruchu przemysłowego i handlowego. Poznański bank królewski i bank prowincyonalny nie mogą same zadość uczynić potrzebie kapitału, obok nich mamy też Tellusa, bank Kwileckiego, Potockiego i Spółki, a w bliskiej przyszłości obok tych banków na wschodzie cesarstwa niemieckiego ma być założony niemiecki bank wschodni — *Ostdeutsche Bank*, którego kapitał zakładowy, mający być podniesiony do 15 milionów, będzie nieledwie d a razy tyle wynosił, ile dotychczasowy obrot ośmiomiesięczny banku Kwileckiego, Potockiego i Sp. Złe języki mówią, że nowy ten bank ma być przez kapitalistów berlińskich i wrocławskich wystawiony naprzeciw bankowi Kwileckiego, Potockiego i Sp. jako baszta finansowa, z której pociski rzucane będą na przeciwnika. Są to jednakowoż więcej strachy na lachy, pieniądz bowiem jest kosmopolita jak komunista paryski, a w stosunkach handlowych i przemysłowych względy na narodowość znaczą prawie tyle, co nic. Swój swojemu będzie życzliwy, to prawda, wszakże interesa będzie robił każdy, Polak czy Niemiec, tam i z tym, gdzie i z kim uda mu się zrobić najlepsze.

Z rozwojem tych warunków zakwitnie u nas także przemysł, a z rozwojem przemysłu otworzą się nowe źródła przemysłu i społecznej pomyślności. Nasza sprawa zależeć będzie od udziału, jaki weźmiemy w tych przeobrażających się stosunkach, czy będziemy umieli sprostać nowym warunkom rozwoju ekonomicznego, czy będziemy zdolni użyć takowych na własną korzyść, w własnym interesie.

Jedna generacya może o tem rozstrzygać i będzie istotnie rozstrzygała na złe albo na dobre według tego, jaki nadamy kierunek jej wychowaniu publicznemu, jak w ogóle nad jéj wychowaniem będziemy pracowali. Za lat dwadzieścia i pięć albo się dźwigniemy razem z ogólnym rozwojem stosunków, albo też nasi synowie będą sobie tak samo nasze czasy chwalili, jak my chwalimy nasze położenie przed laty dwódziestu i pięciu.

Ostrzeszów 20 października.

Z powodu artykułu pod napisem „Zarząd miast,“ który przed kilku dniami czytaliśmy w waszem piśmie, a który w przyłączonéj korespondencyi sprawę tę bardzo trafnie porusza, postanowiłem o stosunkach naszego miasta także napisać. W mieście naszém liczyć można 5/6 ludności polskiej, a spojrzawszy na reprezentacyą miejską, boleścią przejąć się musimy, że niczém wytłómaczyć się nie dającą obojętnością daliśmy żywiołowi niemieckiemu przewagę i to tém większą, że r e p r e z e n t a n c i P o l a c y n i e ś m i ą n a w e t j a k o t a c y w y s t ą p i ć. Świeży mieliśmy tego dowód na ostatniém posiedzeniu reprezentantów, gdzie obradowano między innemi sprawami nad wnioskiem miejscowego Towarzystwa Przemysłowego o bezpłatne udzielenie sali miejskiéj celem odbycia w niej zabawy. Wniosek był odesłany w początkach września, zabawę odbyto 24 września, a wniosek przyszedł pod obrady dopiero 15 paźdz., zkąd wnosić można, jak opieszale bierze się reprezentacya nasza do obrad nad sprawami stojącemi na porządku dziennym. W zasadzie przeciwni jesteśmy wszelkim żebraninom i Towarzystwo wspomnione nie byłoby żądania swego postawiło, gdyby znajdujące się tu Towarzystwo kurkowe nie używało sali miejskiej od lat kilku bezpłatnie. (Wniosek rzeczony Towarzystwa Przemysłowego nie można pod żadnym względem nazwać „ż e b r a n i n ą.“ Członkowie Towarzystwa płacą podatki, wolno im zatem wnieść o użycie sali miejskiej. W całej sprawie chodzi o porozumienie się z magistratem, nie o żebraninę! Przyp. Red.)

Zdawaćby się mogło, że Towarzystwa miejskie też same przywileje miećby powinny, a logiczniej spodziewaćby się nawet można, że liczniejszym, a więc szerszy ogół mieszkańców obchodzącym, pierwszeństwo oddaćby wypadało. Tymczasem zasady te nie polegają u nas na równouprawnieniu, ale na prawie mocniejszego, czyli, że mniej liczny, a zkąd inąd przybyły żywioł niemiecki pierwszeństwo mieć winien przed miejscowym polskim. Temi się zasadami kierując i nasi reprezentanci, płacić każą polskiemu towarzystwu, jakiem jest Towarzystwo Przemysłowe, zwalniając od opłaty niemieckie Towarzystwo kurkowe, bo takiem ono jest w istocie, chociaż kilku należy do niego Polaków. (Nie rozumiemy wcale, co korespondent chce powiedzieć, bo trudno przypuścić, aby magistrat miał na Towarzystwo, jako takie, nakładać podatek. Z przeszłego numeru dowiedzieli się czytelnicy nasi, że nawet Spółki spożywcze są wolne od podatku procederowego, a cóż dopiero Towarzystwa przemysłowe, które zgoła żadnego procederu

przecież nie prowadzą. Dla tego odpowiedzialności za tę wiadomość Redakcya na siebie nie bierze. Być może, iż szanowny korespondent tę sprawę dokładniej nam wyświeci. *Przyp. Red.*)

Reprezentanci tutejsi nawet dziwnie elastyczne mają pojęcie o równouprawnieniu, bo kiedy chodziło o pozwolenie budowania na gruncie miejskim lodowni, pozwolono interesentowi pozostać i głos zabierać, podczas gdy pozwolenie to cofnięto co do członków Towarzystwa Przem., gdy ci przysłuchiwać się zamierzali obradom nad sprawą bezpłatnego udzielenia im sali.

Chociaż to mało szersze koło czytelników obchodzi, nas tu przynajmniéj dość zadziwiło, że przez panów reprezentontów, rachunki z r. 1869 teraz dopiero do przejrzenia przedłożone zostały, bo kwartalna choroba kamelarza, jaką się starano uniewinnić, półtora przeszło roku nie trwała, a przez taki przeciąg czasu nie jedno z pamięci wyjść może komisyi, do sprawdzenia rachunków wybranéj.

Nowiny polityczne.

Dnia 2 mb. odbyło się w Gdańsku zabranie deputowanych z wszystkich prawie stron Prus Zachodnich, aby radzić na urządzeniem tak zwanego jubileuszu stuletniej rocznicy przyłączenia Prus Zachodnich do państwa pruskiego. Na zebranie zjechali się prawie wyłącznie lantraci, właściciele dóbr większych. Program uroczystości jest już znany naszym czytelnikom, bośmy go dawniéj już podali. Według niego mają się odbywać uroczystości miejscowe po powiatach i centralna w Malborgu. To najwięcéj uderzać musi, że Niemcy chcą rozłożyć koszta, które przeszło 50 tysięcy talarów wynosić będą, na powiaty, w których przecie także Polacy mieszkają. W zapale niezrozumiałym chcą zawezwać do udziału w uroczystości Warmię, Prusy Wschodnie a nawet Pobrzeże naunoteckie. Skończy się prawdopodobnie na Warmii.

— Berlińska *Kreuz Ztg.* znowu zamieściła list z Poznania o naszych stosunkach z powodu petycyi zachodnio pruskiej. Korespondentowi wydaje się, że naśladujemy w tem Czechów. Nie chodzi tu wcale o to, czy petycya jest naśladowaniem, czy też wynika z potrzeby naszych stosunków, a ona jest istotnie wewnętrzną potrzebą wywołana.

— W Darmstadzie spalił się dnia 24 m. b. teatr. Słynne dekoracye zostały zupełnie zniszczone.

W Francyi rady jeneralne już się ukonstytuowały i powybierały marszałków. Na 87 marszałków tylko 15 należy do radykalistów, przeważająca zaś część należy do stronników rządu obecnego. W departamencie Oise wybrano księcia *Aumale* ukrytego pretendanta do tronu francuskiego. Na Korsyce przyszło między radnymi do swarów z powodu ks. Napoleona. Dotąd niewiadomo, czy rząd zatwierdzi jego wybór.

— Dzienniki paryskie piszą, że *Pouyer Quertier*, minister skarbu, który zawarł w Berlinie konwencyą z rządem niemieckim co do dalszej spłaty kosztów wojennych, odtargował od ks. Bismarka 45 milionów z ogólnej sumy kosztów wojennych. Hr. *Arnim* pozostaje dotąd w Paryżu w charakterze nadzwyczajnego pełnomocnika Niemiec.

— Rozeszła się wieść, że rząd francuski porozumiewa się z ks. Bismarkiem o zwolnienie reszty departamentów z okupacyi niemieckiej. Pisma pruskie nie dają temu wiary, twierdząc, że Francya nie jest jeszcze dość spokojną, ażeby dawała gwarancyą pewną dotrzymania traktatu pokojowego.

— Rząd francuski załatwił sprawę z bejem tunetańskim, do którego państwa schronili się Arabowie.

— W Wiedniu źle się mają sprawy, jeżli można dać wiarę nadeszłym telegramom. Na pierwszéj wielkiej radzie nie przyszło do zgody pomiędzy ministrami. *Hohenwart* miał się wprzódy zapewnić, że przywódzcy czescy: *Rieger, Clam Martinic i Prażak* będą go popierali, poczém miała nastąpić druga wielka rada ministrów, na której miano uchwalić odpowiedź cesarską na adres sejmu czeskiego. Tymczasem według najnowszych telegramów do drugiej rady wcale prawdopodobnie nieprzyjdzie, pomiędzy *Beustem* a *Hohenwartem* miały zajść takie różnice, że ostatni ma zupełnie ustąpić z ministerstwa. Z ustąpieniem *Hohenwarta* zostanie prawdopodobnie i ugoda czeska pogrzebana. Byłby to niesłychany tryumf dla Niemców i Bogu wiadomo, co się jeszcze w Austryi i z Austryą stanie, boć Polacy i Czesi nie nagną się przed Niemcami. Telegramy nie donoszą nic pewnego, jak sprawy stoją. zdaje się jednak, że coś stanowczego musiano uchwalić, gdyż hr. *Andrassy* już powrócił do Pesztu.

— Feldmarszałek *Benedek*, który dowodził w r. 1866 armią austryacką, umarł, paraliżem ruszony.

— Rząd moskiewski odniósł się był niedawno z zapytaniem do p. *Kronenberga*, ileby sobie życzył za wybudowanie drogi żelaznéj z Łukowa do Demblina przy ujściu rzeki Wieprza do Wisły. Prace przygotowawcze są już zupełnie wykończone i wkrótce mają przystąpić do budowy. Oprócz téj ważnéj linii dla widoków wojennych Moskwy, przedsiębiorca p. *Rosenberg*, także z Warszawy, ukończył pomiary pod koleį żelazną z Warszawy do Modlina. Gdy obie te koleje zostaną wykonane, wszystkie punkta ufortyfikowane na linii Wisły, znajdą się w połączeniu z siłami carstwa.

— W Warszawie zakładają Towarzystwo gimnastyczne. Podanie do rządu zostało już zrobione.

— Pozwolenie na wydawanie pism polskich w Kongresówce zależy tam nie od władz moskiewskich, przebywających w Warszawie, lecz od Petersburga. Gazety moskiewskie donoszą, że panowie Maurycy *Orgelbrand*, Jakób *Lewenberg* i dr. Polikarp *Gisztowt*, dla „*Wieńca*," „*Tygodnika rolniczego*" i „*Biblioteki umiejętności lekarskich*" uzyskali w Petersburgu pozwolenie. Zmiana ta wyjdzie na gorsze piśmiennictwu naszemu. W każdej chwili albowiem kaprys jakiego wyższego urzędnika z Warszawy może donieść do Petersburga, że takie a takie pismo polskie, jako obznajomione ze stosunkami „nadwiślańskiego" kraju, uważa za szkodliwe dla interesów moskiewskich i nawet dla wydawcy nastąpią ambarasy i wydatki, i trzeba będzie łożyć podwójne starania, i w Petersburgu i w Warszawie.

— Londyński *Times* pisze, że jeden z jego współpracowników miał rozmowę z Napoleonem o rozmaitych pogłoskach, jakie krążą w Francyi o bonapartystach. Były cesarz powiedział, że żadnych intryg nie robi, że spadł zanadto nisko po Sedanie, aby się miał starać o koronę cesarską. Więcéj go teraz zajmuje przeszłość, aniżeli to, co się późniéj stanie.

Dzienniki londyńskie piszą, że pogłoska, jakoby dla słabości królowéj Wiktoryi, miała być postanowiona rejencya w Anglii, jest fałszywą.

— Pomiędzy robotnikami a członkami izby panów nie miało przyjść do stanowczego porozumienia. Lordowie nie zaprzeczają, że wchodzili z robotnikami w układy, ale twierdzą, że takowe do niczego nie doprowadziły.

W sejmie hiszpańskim toczyły się narady nad członkami Stowarzyszenia Międzynarodowego, w których brali udział ministrowie. Rząd wystąpi przeciw robotnikom stowarzyszonym energicznie, obawia się bowiem, ażeby się nie spiknęli z karlistami.

Rząd turecki stara się wszelkiemi sposobami o zmniejszenie wydatków państwowych. Lęka się zabrać majątków kościelnych, ażeby nie wywołać rozruchów między Muzułmanami, dla tego znosi niektóre urzędy niepotrzebne, na czém oszczędzi rocznie 6 milionów franków.

Z Północnéj Ameryki piszą, że w kraju Utah, gdzie Mormoni żyją w wielożeństwie, rząd przedsięwziął energiczne środki przeciw wszystkim, którzy mają po kilka żon. Bardzo wielu Mormonów zostało uwięzionych.

Z Brazylii donoszą, że na sejmie w Rio Janeiro podano wniosek o nadanie wolności niewolnikom. Cesarz brazylijski podczas swej podróży w Europie i w Ameryce przyszedł do przekonania, że niewolnictwo jest hańbą ludzkości, i że jego zniesienie nie wystawi Brazylii na takie niebezpieczeństwa, jakich się niektórzy lękali.

Klika uwag
o elementarzu p. *Kasińskiego*.

„Książka do początkowego czytania przez *K. Kasińskiego*, nauczyciela praktycznego przy król. kat. semin. naucz. w Poznaniu."

Takim jest tytuł elementarza, przeznaczonego dla szkoły naszéj. Lat temu 3 wydał p. K. „Naukę czytania i pisania." Nie zgadzałem się wtedy ani na formę, ani na metodę, ani na ducha, które p. K. przeznaczył dla szkoły naszéj. Te same względy na stosunki nasze, ta sama bezstronność, które mi nakazywały wystąpić przeciw autorowi, podają mi dzisiaj pióro do ręki, aby coś wspomnieć o pracy jego.

Elementarz p. K. oparty na głosowaniu i genetycznem piso-czytaniu, połączonem z metodą wyrazową. Warunki te pedagogiczne, na których autor oparł swą pracę, uznaje dzisiaj cała prasa pedagogiczna za najszczęśliwsze w początkowéj nauce pisania i czytania, a u nas, gdzie tak bardzo zbliżona pisownia do wymowy, jest metoda ta jedynie korzystną dla szkoły. Metoda ta zresztą, zdaje się, jakby dla nas przeznaczona, leży ona niejako w duchu języka i pisowni naszej. Tym właśnie okolicznościom niezawodnie zawdzięczamy, że w czasach, kiedy jeszcze nikt stanowczo nie myślał o ułatwieniu nauki — jako ciało edukacyjne, bo już w wieku zeszłym, przepisano ją dla szkółek naszych. Cieszę się, że autor zgodnie z pedagogiką naszą oparł swą pracę na warunkach tych, odpowiadających potrzebom naszym.

Szczęśliwym więc nazywam pomysł autora, że oparłszy pracę swoją na takich pedagogiczno-racyonalnych podstawach, ujął ją nadto w formę praktyczną i zupełnie zgodną z wymaganiami szkoły naszej, że autor pominął wszelkie ceremonie, odwlóczące właściwą naukę czytania i pisania w stadyum, w którem czeka dziecko równoczesna walka z językiem niemieckim. Bez tych ceremonii. odgrywających się u nas dzisiaj kosztem nauki ważniejszéj obyć się nasza szkoła musi, chociażby nie powinna. Podzielam więc zupełnie zasadę autora, prowadzącego dziecko wcześnie a pewno do saméj nauki i stawiającego je tém samém wcześnie u mety. Czytanie i pisanie zajmują u nas zbyt ważne stanowisko, aby je stawiać na podrzędnym jakimś planie, odwlócząc naukę ich do czasów późniejszych, kiedy dziecko może już musi opuścić szkołę.

Autor rozpoczyna pracę swoją litografią, tj. piso-czytaniem. Tutaj dziecko pisze najprzód pojedyncze głoski, a późniéj wyrazy, które czytać musi, co jest nieznmernéj dla niego korzyści, a to tembardziej, że pisze ćwiczenia te z wzoru, leżącego przed oczyma jego, z wzoru, który po prawéj stronie elementarza widzi wydrukowany. „Kontrast" powiada nasz Sierociński „wraża się do dna samego pamięci dziecka, on je elektryzuje." Jestto więc pewnikiem psychologiczno-pedagogicznym, że podobne przeciwstawianie bardzo korzystnie oddziaływa na naukę w szkole, dlatego z zadowoleniem powitałem ten pomysł autora, przeprowadzającego myśl tę konsekwentnie w swéj pracy. Rzadko spotykamy się z elementarzem, w którymby litografia tak zasadniczo szła w parze z drukiem, w którymby widziało dziecko te same ćwiczenia przeciwstawione sobie, a idące jednak ręka w rękę z sobą. Pedagogika gorąco poleca te ćwiczenia, radząc nauczycielowi pisać je na tablicy szkólnéj. Autor praktycznie sobie tutaj postąpił, wyręczając nauczyciela, któremu zresztą nic nie przeszkadza, aby i tablicą się posługiwał. Litografia czysta, wyraźna i pod względem kaligraficznym bardzo polecenia godna, bo wolna od wszelkich gzygzaków i upstrzeń, odpowiada zupełnie umysłowemu rozwojowi budzącego się zwolna dziecka.

W przeprowadzeniu metody złożył autor dowody wielkiéj sumienności i znajomości rzeczy, powtarzając często dawniejsze głoski, a stawianie nowych ćwiczeń czyto litograficznych, czyto drukowanych obok wiersza, a nie w nagłówku, uznaję jako praktyczny pomysł, chociażby już ze względów ekonomicznych, dozwalających korzystniejszego użycia papieru.

(Dok. nastąpi.)

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań dnia 27 października.

—* W przyszły poniedziałek odbędzie się w lokalu Towarzystwa Przemysłowego prelekcya publiczna. Pan sędzia *Jarochowski* mówić będzie: O Słowianach między Elbą a Odrą.

—* Od jednego z członków Towarzystwa Przemysłowego odbieramy list z prośbą o zamieszczenie. Dla braku miejsca możemy podać jedynie treść tego listu. Autor skarży się na to, że w zeszły poniedziałek nie było prelekcyi, którą Dyrekcya jako pierwszą naznaczyła, i zapytuje Dyrekcya, dla czego takową powstrzymała?

Ponieważ Dyrekcya naznaczyła na niedzielę walne zebranie, sprawa więc na tém nie straci, że listu całego nie podajemy, bo członkowie interesowani będą mogli ją poruszyć na walném zebraniu.

—* Dowiadujemy się, że do stenografa pana *Kruegera* już się zgłosiło kilku z młodzieży polskiéj na naukę stenografii. Ważność nauki téj w stósunkach naszych jest tak wielką, że cieszyłoby nas, gdyby młodzież nasza poważnie się nad owocami jéj zastanowiła. Wszakże to z niéj mają wyrość przyszli obywatele i literaci nasi.

Gostyń, 26 października. W tych dniach otworzył w mieście naszém p. *Podlaski* skład piśmiennych materyałów, pierwszy z Polaków, bo dotąd tylko żydzi mieli u nas podobne składy. Życzymy przedsiębiorcy jak najlepszego powodzenia, mając nadzieję, że okolica nasza będzie je życzliwie swemi względami popierała.

Z pod Środy, 25 października. Pisano dawniéj w *Orędowniku* „z nad Warty“, że i w naszéj stronie pijaństwo grasuje. Najgorsze są dla ludu naszego targi i jarmarki, bo dla tego: „muszę przecie sprzedać“, „muszę przecie kupić“, lud traci czas, pieniądze, zdrowie i moralność. Kilka smutnych dowodów na to przytoczę tu z jarmarku w Środzie, który się nie dawno temu odbył. Wyrobnik *Stanikowski* z Pigłowic, podchmieliwszy sobie, zagadał się w powrocie do domu z towarzyszami drogi. Towarzysze wykrzykując i wyśpiewując z *Stanikowskim*, w końcu z wielkiéj czułości nacisnęli go, wzięli mu kożuch, sukmanę, spodnie, zabrali resztę nieprzepitych pieniędzy i na pożegnanie powiedzieli pijanemu: idźcie z Bogiem. Złodziejów już podobno schwycili i do więzienia w Środzie odstawili. Innemu młynarzowi z pod Środy poszło jeszcze lepiéj. Zmorzony kornusem, zasnął w rowie. Przyszli jacyś rabusie i odarli go aż do koszuli. Biedny młynarz, przebudziwszy się, wracał trzeźwy do domu. Rabusiów dotąd nie uchwycono.

Z pod Kiecka, 26 października. Wspominałem przed kilku dniami w liście moim, że dla braku kartofli cena trzody chlewnéj spadnie, bo ludzi kartofle za drogo kosztują. Widzieliśmy to też na jarmarku w Witkowie. Podczas gdy bydła napędzono wiele i nie złe brano ceny, świnie płaciły bardzo licho. — W wsi Michałowie spaliła się przed kilku dniami stodoła z zbożem gospodarza *Perlickiego*. Stodoła była zabezpieczona na 200 tal.

—* Z Śremskiego piszą do *Pos. Ztg.*, że na jarmarku niedawno odbytym za prosięta, za które dawniéj brano 2 do 2 i pół talara, płacono tylko jeden lub półtora talara, za średnie wieprzaki brano 8 tal., gdy dawniéj kosztował 12 do 15 tal. Ceny spadły dla złego urodzaju kartofli. — Z Śremskiego wyniosło się w ostatnich 2 tygodniach przeszło 60 robotników zdrowych i młodych do kopalni węgla pod Zieloną Górą w Śląsku, gdzie mają pobierać za robotę dziennie 15 śgr., podczas gdy u siebie zarabiają 6 do 8 śgr.

—* W Grodziskiém cena kartofli idzie w górę, handel chmielu ustał, bo się kupcy zagraniczni rozjechali. — Na folwarku Chróstowie, należącym do p. *Bajera*, spalił się stóg z zbożem. Podpaliły go dzieci, które w bliskości stogu kartofle piekły.

Z Lwówka, 25 października. Dnia 18 b. m. odbyła się u nas wizytacya przez ks. dziekana *Śibilskiego* z Ostroroga, z któréj ks. dziekan był bardzo zadowolniony, bo dzieci szkólne w religii i innych przedmiotach na zapytania dobrze odpowiadały, a po drugie, że zastał w kościele jak i w kasie kościelnéj najlepszy porządek, za co złożył ks. dziekan, miejscowemu ks. proboszczowi w imieniu Arcypastérza pochwałę i podziękowanie.

Na drugi dzień odbyła się konferencya nauczycieli z połowy dekanatu, na którą się zjechało i kilku proboszczy z lwoweckiego dekanatu. Po odbytéj konferencyi był wspólny obiad w oberży p. *Foreckiego*.

Dnia 23 b. m. obchodziliśmy rzadką uroczystość. Prowizor kościoła naszego, p. *Jan Szulc* obchodził w dniu tym 50 letni jubileusz swego ślubu. Krewni jubilata, i niektórzy obywatele z żonami zaproszeni przez ks. proboszcza, udali się do pomieszkania jubilatów a ztamtąd do kościoła. Tu po rozmaitych ceremoniach udzielił ks. proboszcz jubilatom błogosławieństwo i po odśpiewaniu *Tedeum* darował im na pamiątkę książkę w srebro okutą o Naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

O godzinie 1 z południa zebraliśmy się w pomieszkaniu ks. prob. *Hebanowskiego* na wspólny obiad, gdzieśmy się bawili przez kilka godzin, podejmowani z szczeropolską gościnnością naszego pasterza.

Mogilno 24 października. Jest nadzieja, że ciężar reperowania klasztoru, o którym wspominała pierwsza korespondencya, nie będzie gniótł gminy. Reprezentanci bowiem miasta, wziąwszy przed siebie zbiór praw pruskich czyli tak zwany kodeks i wertując w nim pilnie, znaleźli, iż podług pewnego paragrafu każda rzecz nieruchoma staje się własnością gminy, jeżeli takowa tj. gmina używała owéj nieruchomości przez 30 lat. Rzeczony zaś klasztor jest oddany gminie mogilnickiéj już od czasu sekularyzacyi czyli wypędzenia zakonników a zagrabienia majątków klasztornych, a temu jest z górą lat 30. Główna zasługa tego odkrycia należy się pp. *Krausemu* z Chałupsk i *Madalkiewiczowi* z Mogilna.

Podług powyższego spostrzeżenia nie potrzeba więc wcale starać się miastu u Król. Regencyi o tytuł posesyi, lecz po prostu odwołać się na odnośny artykuł prawny i żądać, by w myśl jego zostało ogłoszoném miasto za legalnego posiedziciela klasztoru.

Sądzą reprezentanci gminy mogilnickiéj bardzo logicznie, że skoro w moc powyższego prawa będą uznani za posiedzicieli klasztoru, wolno im będzie robić z nim, co im się będzie podobało, a więc, że będą mogli albo go wyreperować, albo niewyreperować, albo sprzedać, albo rozebrać, albo podarować komubądź, lub coś podobnego. Trafia im się zaś kupiec, czy też wspaniałomyślny odbiorca. Radzi tedy, że się nastręcza sposobność łatwego pozbycia towaru, lub też w razie pomyślnego zbiegu okoliczności korzystnego zrobienia interesu, zamierzają radni ustąpić rzeczony klasztor na wieczne czasy ks. Arcybiskupowi *Ledóchowskiemu*, który, ile nam wiadomo, ma zamiar klasztor nabyć, wyreperować i osadzić w nim jakich mnichów, czy téż mniszki.

Takie rozwiązanie sprawy klasztornéj zadowoliłoby, jak się zdaje, niemal wszystkich, t. j. i skrajnych katolików, czyli ultramontanów i liberałów, czyli ultramontanów narodowych i dyletantów czyli miłośników starożytności, a najbardziéj może rzemieślników, którym podałaby się okazya zarobku. — Korespondent cieszyłby się z tego, gdyby klasztor przeszedł pod opiekę Arcybiskupa. Lecz nauczyciele mogilniccy źle mają wyjść, jak słychać na owém przepisaniu tytułu wspomnianego gmachu. Część ogrodów przyklasztornych jest im bowiem dana do użytku, a niektórzy radni mówią, że wypadnie odebrać owe ogrody. Jaką logiką panowie radni się kierują, trudno odgadnąć. Chcą, jak się zdaje, naśladować inne gminy i bezmyślném postępowaniem odstręczać od siebie serca wychowawców swych dzieci a zmusić ich, by się zwrócili do rządu o pomoc. Innych owoców uszczuplenie i tak ograniczonego dochodu nauczycielskiego wydać nie może, owszem każdy bezstronny radzić będzie panom nauczycielom, aby interesów swych bronili bądź co bądź. Wszelkim zaś nieporozumieniom, które z okoliczności téj między gminą a nauczycielami powstać mogą, któż będzie winien, jeżeli nie gmina resp. jéj reprezentacya? Wnoszę przeto z méj strony, aby radni odstąpili od rzeczonéj myśli odbierania ogrodów. Przeprowadzenie tego zamiaru nie byłoby niczém więcéj, jak podkopywaniem tętnic życia i znoszeniem warunków egzystencyi. Wreszcie i na to baczyć należy, by się nie kompromitować. Skoro bowiem Regencya, mając ze szkoły tylko pośrednią korzyść, przyszła jéj chętnie w pomoc owemi ogrodami, tém bardziéj i tém chętniéj gmina uczynić to powinna, gdyż ma ze szkoły pożytek bezpośredni. Nie łączyć się więc z temi gminami, które do dobrych uczynków w szkole przez rząd znaglane być muszą. Sam wstyd i delikatność uczucia dostateczną tu powinny być pobudką.

Dnia 21 bm. odbyła się w budynku szkólnym w przytomności dzieci szkolnych definitywna instalacya w urzędzie nauczyciela p. *Łukowskiego* przez miejscowy Dozór Szkolny. W miejsce przysięgi, którą rzeczony nauczyciel na dawniejszéj posadzie złożył, zobowiązanym został do sumiennego pełnienia obowiązków swego powołania podaniem ręki JWksiędzu kanonikowi *Suszczyńskiemu*, który przewodniczył czynności introdukcyjnéj jako reprezentant rządu.

Rozmaitości.

Straszna podróż balonem. W mieście Poolt. w Ameryce chcieli profesor *Wilbur* i Jerzy *Knapp*, redaktor pisma „Orange County Union“ puścić się balonem. W chwili, gdy siadali do balonu, odwiązała się lina, wstrzymująca balon, a Wilbur i Knapp, chcąc się dostać do balonu, podskoczyli, ale za słabo, wisząc w powietrzu trzymali się lin. Knapp, widząc niepodobieństwo dostania się do balonu, puścił linę i spadł szczęśliwie z wysokości 30 stóp. Profesor Wilbur starał się sztuką gimnastyczną dostać się do środka balonu, ale daremnie: balon tymczasem pędził coraz wyżéj, a aeronauta wisiał pod łódką jego. Widzowie osłupieni oczekiwali końca tego dramatu. Już milę wysokości uniósł się balon, już go nie dojrzało oko ludzkie, ale niebawem ujrzano coś w powietrzu, jakby laseczkę. To Wilbur. Zbliżając się do ziemi, przybierał rozmaite kierunki — to prostopadle, to poziomo, to w pałąg zwinięty spadywał — ale ostatecznie głową spadł na ziemię. Ciało spadając wyryło 8 cali głęboki dołek, odbiło się 2 łokcie od ziemi — i zbiło się w jednę bryłę. Młoda małżonka i mała córeczka musiały być świadkami tego tragicznego losu męża i ojca.

Wystawa prawdziwie amerykańska. — Orange Judd i spółka, wydawcy czasopisma *American Agriculturi*, chcąc dostać zimowéj odzieży, dla biednych, a zarazem obudzić na nowo pracowitość kobiet i zapomnianą oszczędność, urządzili tego roku w Nowym Yorku wystawę starych połatanych, pocerowanych i naprawionych sukień, która trwała od 13—16 stycznia. Za najsztuczniéj złatany i naprawiony ubiór wyznaczona była nagroda. Warunek był także, żeby tylko same kobiety i dziewczęta wykonały te roboty i ofiarowały suknie dla ubogich; 45 kobiet z 28 stanów przysłało 1,300 naprawionych ubiorów. Znajdowała się pomiędzy innemi na téj wystawie para długich pończoch, w których było przynajmniéj 100 dziurek zacerowanych. Pierwszą nagrodę 15 dolarów otrzymał płaszczyk zrobiony przez jednę kobietę z Waszyngtonu, Indyany, z 68 kawałków z czterech par spodni, staréj kamizelki i podszewki z pod dwu starych surdutów. Chodziło w nim dziecko do szkoły przez trzy zimy. Ta sama kobiéta odświeżyła teraz ten płaszczyk tak, że według jéj twierdzenia może jeszcze potrwać trzy lata.

Pożarowa epidemia w Moskwie. *Moskiewskie Wiadomości* powiadają, że pożary w Moskwie stały się dzisiaj jedną ze spraw najwięcéj żywotnych. Pożary są straszną klęską epidemiczną, podobną do powietrza morowego. Zeszłego lata paliły się większe miasta, miasteczka, wsie, lasy, składy, pociągi towarowo na kolejach żelaznych. Ilość pożarów była ogromna. Były gubernie, w których wypadki pożarowe rachowano na setki. Tak w gubernii wiatskiéj w przeciągu 7 miesięcy było 540 pożarów

Wiadomości literackie.

* Pan *Karol Forster*, mieszkający w Berlinie, Leipzigerstr. 24, znany na niwie ekonomicznéj, ogłasza prospekt na dziełko „Zdrowe rady“ z pola myślicieli, zebrane dla ludu polskiego. Dziełko to będzie zawierało 10 rozdziałów: Rodzina, dom, wychowanie i nauka, zdrowie, profesya i interesa, pieniądze, stosunki społeczne, namiętności, (wady, przywyknienia) doświadczenie, życie i śmierć. Dwa egz. tego dziełka kosztują 1 tal.

Jeśli autor zbierze 200 przedpłacicieli, natenczas ofiaruje Towarzystwom przemysłowym i czytelniom ludowym w W. Ks. Poznańskiém, w Prusach Zachodnich, ziemiach Krakowskich i Galicyi po 50 egz. gratis. Gdyby przedpłata podniosła się do 300, natenczas autor po 100 egz. ofiaruje powyższym dzielnicom dawnéj Polski. Za 3 tal. prześle p. *Forster* 8 egz. Subskrybcye przyjmuje się u autora do 6 listopada, a dzieło wyjdzie w końcu listopada r. b. Polecamy przyjaciołom oświaty pracę tę p. *Forstera*.

Wiadomości Bibliograficzne Polskie

podawane przez księgarnię **F. H. Richtera w Poznaniu i Lwowie.**

(Ceny w talarach i sgr.)

Album fotograficzne zebrał Kalasanty Kruk 2 części (odbitka z feletonów Kraju) Kraków 1870. 1. 10.
d'Azeglio Massimo, Nicolo de Lapi. Powieść historyczna włoska. Z oryginału włoskiego przełożył Aji 3 tomy. Lwów 1871. 2. 12½.
Bedzikowski Adam. Dwaj Radziwiłłowie, komedya w 5 aktach (odbitka z kraju) Kraków 1871. 10.
Biblioteka narodowa. Wydanie F. H. Richtera.
Tom I. **Bolesławita**, Emisaryusz, wspomnienie z r. 1838. 24.
„ II **Łoziński**, Legionista, powieść z przeszłości. 24.
„ III. **Lenartowicz**, Ze starych zbroic, rytwy. 24.
„ IV. „ Album włoskie — 24.
„ V. **Baluski.** Życie wśród ruin — 24.
„ VI. VII. **Giller, Agaton** Z wygnania.
Bielski Józef, Dr. med. Homeopatya dzisiejsza. Lwów 1871. 10.
„ „ Lekarz i chory. Studium. Lwów 1871. 5.
Bolesławita. Czarna perełka, powieść. Lwów 1871. 1. 18.
Byron lord, Sardanopol, tragedya, przekład Fryderyka Krauzego. Wydanie Redakcyi, Bibl. Warsz. Warszawa 1872. 1. 5.
Galen Filip, Czarodziejka z Argentéres. Powieść przełożył z niem. Edw. Sulicki. Warszawa 1871. 1.
Gaffner, Materyalizm nowoczesny. Z oryginału niemieckiego przełożył M. J. Warszawa 1871. 10
Kochanki Augusta II króla Polskiego, zwanego „Mocny“ spolszczył M. J. Warszawa 1871. — 12
Kraszewski J. I. Pałac i folwark. Obrazy naszych czasów. Poznań 1871. — 1.
Mokowski Adolf, komedye oryginalne wierszem. Warszawa 1871 — 25.

—* **Przedpłatę** na dzieło *K. S. Bodzantowicza*: Boje polskie i przygody żołnierskie, złożyli dotąd w księgarni **J. K. Żupańskiego**:

Wny. Parowicz w Będlewie pr. Stęszewo 1.
J. Wny. Połczyński w Koślinku 1.
Wny. Szóldrski z Gąsawy pr. Szamotuły 1.
Wny. Laszczewski w Wieczynie 1.
J. W. Hr. Dzinlowski w Mgowie 1.
Wny. Skarzyński w Chełkowie 1.
Wny. Błociszewski w Przeslawiu pr. Rokitnica 1.
Wny. Dr. Niegolewski w Morownicy 1.
Wny. Rutkowski w Piotrkowicach 1.
Wny. Morawski w Jurkowie 1.
Wny. F. Frost w Chełmnie 1.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 26 października

		najwyższe sgr	średnie sgr.	najniższe sgr.
Pszenica piękna za szefel	84 fnt.	106¼	103¾	102¼
„ poślednia	„ „	100	—	—
„ ordynarna	„ „	—	—	—
Żyto piękne	80 „	68½	68	67½
„ pośledme	„ „	67	66½	66
„ ordynarne	„ „	—	—	—
Jęczmień duży	74 „	—	—	—
„ mały	„ „	—	—	—
Owies	50 „	37½	35	33
Groch wrący	90 „	—	—	—
„ na paszę				
Rzepik zimowy	„ „	—	—	—
Rzep	„ „	—	—	—
Rzepik letni	„ „	—	—	—
Rzep „	„ „	—	—	—
Tatarka	„ 70 „	—	—	—
Kartofle	„ 100 „	25	24	22½
Wyka	„ 90 „	—	—	—
Łubin żółty cetnar 90 fnt.	tal.	—	—	—
„ niebieski „ „ „	tal.	—	—	—
Koniczyna czerwona za ct. 100 ft.	tal.	—	—	—
„ biała „ „ „ „		—	—	—

Wrocław 25 października

		piękna	śred.	pośled.
Pszenica biała (za szef.)	sgr.	100 103	98	89—94
dto żółta	„ „	97—99	96	89 - 98
Żyto	„ „	76—78	75	72—74
Jęczmień	„ „	55—58	54	50—52
Owies	„ „	33—34	32	31—
Groch	„ „	68—74	65	60—61

Okowity za 100 litr. a 100%: 19½ t. ż. 19½ t. p.

Gdańsk, 25 paźdz. Pszenica licho. Ordynarna, czerwona-pstra, pstra, piękna-czerwona-pstra, jasna i wysoko pstra 120/123 fnt. od 70—73 Czerwona 126—131—132 83—85 tal. za 2000 fnt.

Żyto 120—125 fnt. 52½ 53 55 tal., za 2000 fnt.

Jęczmień mały 102—107 fnt. 44—48 tal., duży 108—112 fnt. 47—50—51 tal. za 2000 fnt.

Groch według jakości 50—54 tal., dob. wrący — t. za 2000 fnt.

Owies według jakości 37—38—39 tal; za 2000 fnt.

Okowita 20% za 8000% tal.

Toruń, 25 paźdz. Pszenica 123—128 ft. pstra 75—78 tal. dto 129—131 fnt. 79—82 tal., jasna 123—128 fnt. 77—82 tal., dto 129—131 fnt. 83—85 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115—118 ft. 51½ 53 tl. 119—122 ft. 53½—54½ tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 40 do 45 tal. (za 1800 fnt.) Owies 25—30 tal. (za 1260 fnt.) Groch na paszę 47—50 tal., wrący 51—58 tal., za 2250 fnt. Rzepak za 2000 ft. — tal. Obręby pszenne 100 fnt. 1½ tal., rzanne 1 tal. 24 sgr.

Papiery: stałe. Pożyczka Związkowa	102¼
Akcye marchijsko-poznańskie	52½
Obligi państwa pr.	85⅞
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	93
Poznańskie listy rentowe	—
Polskie listy zastawne 4%	71½
Rosyjskie banknoty	82½
Francuzy	84½
Lombardy	107⅛
Losy 1860 5%	
Amerykany	96½
7½ procentowe Rumuny	4½
Włoskie papiery	59½
Turki 5%	44½

Sprostowanie.

W nr. 88 w sprawozdaniu „z miasta“ należy czytać ks. *Tłoczyński* zamiast: ks. Florczyński.

Korespondencya Redakcyi.

Szanownych korespondentów upraszamy uprzejmie po raz setny, ażeby wyraźnie podawali swe nazwiska, inaczéj listów drukować nie możemy.

Pana A. K- z pod Ostrowa: Prosimy o wyraźny adres, zależy nam na tém bardzo wiele! Przyobiecanego sprawozdania oczekujemy.

Szanownym korespondentom: z Wągrówca, z Szamotuł, z pod Inowrocławia, z Śremu, z pod Ostrowa: Dla braku miejsca jesteśmy zmuszeni nadesłane korespondencye odłożyć do przyszlego numeru.

Urzędnik gospodarczy

w znacznych dobrach 6 lat w urzędzie, kawaler, poszukuje miejsca tu lub za granicą. Bliższe wiadomości w Ekspedycyi Oręd. (343)

Stowarzyszenie Czeladzi Katolickiej.

W niedzielę dnia 29. b. m. o godzinie 8 z wieczora odczyt X. Tłoczyńskiego o **balonach** z doświadczenia. (348)

Wstęp wolny dla publiczności.

Powróciwszy ostatecznie z Francyi, osiedliłem się w **Gostyniu** i mieszkam w domu pocztowym (347)

Dr. Ostrowicz,

lekarz praktyczny, chirurg etc.

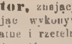


Szanownéj Publiczności, a mianowicie Wiel. Państwu i Szanownemu Duchowieństwu okolicy Gostynia polecam się jako **Introligator**, znający sztukę dobrze, obiecując wykonywanie robót prędkie, akuratne i rzetelne. Zarazem polecam skład mój, zaopatrzony w wszelkie **materyały piśmienne** i rzeczy **galanteryjne** jako jakoteż skład **cygar** dobrze azortowany i sztuczne ognie bengalskie salonowe i napowietrzne.

Mianowicie też polecam **papier listowy** angielski, rożnoformatowy i lampiony weneckie. (344)

Stan. Podlaski,

Introligator w Gostyniu.



W Stęszewie, przy trakcie szosowym jest wielki **plac z ogrodem**, kwalif. się na wystawienie obrzy, z wolnéj ręki na sprzedaż. — Bliższych wiadom. udziela Ekspedycya Oręd. i Gatniejewski

(346) Wielkie Garbary 54.

Walne Zebranie

Towarzystwa Pożyczkowego

dnia 2 listopada wieczorem o godz. ½8.

Na porządku dziennym **dyskusya** i **pierwsze czytanie** nowego statutu celem zapisu Spółki do rejestru handlowego. (349)

Zarząd.

Stenografii

(nauki ścisłego i szybkiego pisania) polskiéj i niemieckiéj uczy pod przystępnemi warunkami

Kruger w Poznaniu,

ulica Półwiejska nr. 16a.

Członek polsko-rusk. towarz. stenografów we Lwowie. (345)

Pierwsza lekcya udziela się na próbę gratis, poczém można się oświadczyć za lub przeciw nauce. 25 lekcyi wystarczy do wyuczenia sie teoryi.

115,000

drzewek owocowych,

piękne szczepy, w najlepszych gatunkach polecam do obsadzenia zwirówek, kolei żelaznych, sadów i dróg polnych.

L. Spaeth,

Berlin, Koepnickerstr. 148.

Cenniki przesyłam na łaskawe życzenie franco i gratis. (328)

!! Węgle !!

Najlepsze Gornoszląskie

dostawia najtaniéj do domów

A. Tomiński,

Skład węgli. (331)

Sierocia ul. nr. 8 i Rybaki nr. 4.

W **Szółdrach** pod Czempiniem jest

ośm buhaji

czystej krwi holenderskiej, dużej rasy amsterdamskiéj, zdatnych do rozpłodu, do sprzedania. (336)

Rendanta dla dóbr, mogącego złożyć odpowiednią kaucyą, wskaże

Smieszek,

(338) ajent w Poznaniu. Nowa ul. 70.

Pokój z kuchnią jest do wynajęcia na I piętrze w narożnéj kamienicy ul. Wrocławskiéj i Gołębiéj nr 9. Bliższa wiadomość w Ekspedycyi.

Fabryka i skład czapek i rękawiczek

W. Starka w Poznaniu,

w Rynku obok pałacu hr. Działyńskich

poleca na nadchodzącą porę swój doborowo zaopatrzony skład **rękawiczek jelonkowych**, oraz **skórkowych z futerkiem**, rękawiczek **kortowych**, koszul **wełnianych**, **cachenez jedwabnych** oraz **wełnianych**, **kaftaników**, **kalesonów** oraz szkarpetek wełn. Wielki wybór **kaloszy ruskich** dla mężczyzn i dla dam. — **spodnie jelonkowe**. Również poleca swój wielki wybór **krawat, szelek**, obfity skład **parfumeryi**, oraz wszelkie **artykuły galanteryjne**. Przyjmuje **przedmioty haftowane** do oprawy, jakoto: **poduszki, szelki** i t. p. i wykonywa takowe w jak najkrótszym czasie i po jak najniższych cenach. (342)

Z dniem **2 listopada r. b.** otwieramy tu w miejscu

ZAKŁAD MUZYCZNY

№ 52 róg Starego Rynku i Wodnej ulicy. — który, podług wyszczególnionego tu programu, względom Szanownej Publiczności polecamy. — **№ 52.** vis a vis szkoły Ludwiki.

Oddział I.
Nauka na fortepianie.

Oddział II.
Nauka w śpiewie.

1. Kurs dla zupełnie początkowych — miesięcznie praenumerando 2 tal.
2. „ dla słabo przygotowanych — miesięcznie praenumerando 2½ tal.
3. „ dla wprawniejszych — miesięcznie praenumerando 3 tal.

Oddział III.
Nauka na skrzypcach.

trzy lekcye tygodniowo.
1. Kurs: dla początkowych — miesięcznie 2 tal.
2. „ dla wprawniejszych — miesięcznie 3 tal.

Oddział IV.
Nauka teoryi muzycznej.

1. Nauka harmonii — miesięcznie 3 tal.
2. Nauka kompozycyi i instrumentacyi — miesięcznie 4 tal.

Prócz tego udzielają się lekcye na „Harmonium“ pojedynczo po 20 sgr.

Przy końcu każdego miesiąca odbędzie się dla dojrzalszych elewów zakładu, zastósowany do pojęć ich odczyt z dziedziny historyi i literatury muzyki bezpłatnie.

Zgłoszenia przyjmujemy codziennie w lokalu Zakładu, (II piętro na prawo) od godz. 10 do 1 przed i od godz. 3 do 5 po południu.

Poznań, w październiku 1871. (340)

Maciéj Dembiński sen., Bolesław Dembiński,

Maciéj Dembiński jun.

Marchijskie

Węgle brunatne,

z odstawką do domu.

Przesiewane . . . 22 sgr. beczka,
nie przesiewane . . 20 sgr. beczka,
Wagon o 30 beczkach przesiewanych wprost z kolei 20 tal.
drobne 18 tal.

E. M. Haeberlein,

(339) Św. Marcin 27.

Nakładca i redaktor odpowiedzialny dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.